Nr. 44. Kraków, sobota 14 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Rządowy projekt USTAWY PRASOWEJ.

I.

W swoim czasie podaliśmy główne zasady nowego projektu ustawy prasowej, który wczoraj zjawił się nareszcie na porządku obrad parlamentu. Niedawno wyszła broszura, napisana przez jednego z redaktorów bratniego organu wiedeńskiego, tow. Austerlitza*), omawiająca szczegółowo, ze stanowiska socyalistycznego i publicystycznego, projekt rządowy. Ze względu na ogromną doniosłość sprawy reformy prasowej, warto zaznajomić się pokrótce z treścią tej fachowej książki; fachowej, bo napisanej nie przez teoretyka prawniczego, lecz dziennikarza, znającego niedolę prasową i potrzeby prasowe w Austryi.

Wychodzi autor z założenia, że właściwie najlepszą reformą prasową byłoby wogóle zniesienie ustawy prasowej; każda bowiem taka ustawa jest tylko większem lub mniejszem ścieśnieniem wolności słowa i wolności przemysłu ustawami zasadniczemi zagwarantowanych, a każda „reforma“ jest i być może jedynie rozluźnieniem więzów, nałożonych prasie przez obecny ustrój państwowy.

Przechodząc do szczegółowej części, kreśli autor różnicę między dzisiejszem t. zw. objektywnem postępowaniem a systemem odpowiedzialności, wprowadzonym przez nową ustawę. Czem jest postępowanie objektywne, jakie katusze przez to postępowanie przechodzi prasa socyalistyczna w Austryi, tego długo nie trzeba tłómaczyć czytelnikom naszego pisma. „Prowizoryczne“ konfiskaty są zamaskowaną cenzurą, a sądowa kontrola konfiskaty, owe procesy przeciw pismu czystemi formalnościami. Najniemożliwsze „zbrodnie“ i „występki“ wynajduje prokurator w pismach, a chociaż „zbrodniarzy“, popełniających te przestępstwa, nie woła przed przysięgłych, to pomimo to dziwnym trafem sądy zawsze konfiskaty te potwierdzają. Chociaż procedura karna uważała konfiskaty tylko za krok wstępny do rozprawy przeciw redaktorom, to jednak z biegiem czasu, pod wpływem różnych sprzyjających okoliczności, zamieniła się istytucya konfiskat w czysto policyjny dozór państwa nad prasą. Prokurator z oskarżyciela publicznego stał się cenzorem, prasa z pod władzy sądu przysięgłych dostała się pod polityczną wszechwładzę państwa.

Wedle nowej ustawy państwo nie zrzeka się wcale nadzoru nad prasą; przybierze on tylko inną formę: formę obawy przed karą. W Austryi, jeżeli się już pod naciskiem opinii publicznej zrobi dwa kroki naprzód, to musi się zrobić przynajmniej krok wstecz, nic się u nas nie darowuje, przynajmniej coś chce się w zamian. A więc w zamian za zniesienie konfiskat (niezupełne zniesienie, jak to później zobaczymy) oddała ustawa mnóstwo przestępstw prasowych sędziemu powiatowemu, zamiast — jak dawniej — sędziom przysięgłym, po drugie zaś sfabrykowała kilka nowych, ustawie nieznanych przestępstw, które oczywiście skwalifikowała jako przekroczenia, by je również oddać sędziom powiatowym. Ponieważ, jak wiadomo, obrazy honoru popełnione drukiem są występkami i dlatego wedle ustawy zasadniczej podlegają sądom przysięgłych, przeto dyplomatyczny Körber, nie chcąc niby jako „Europejczyk“ naruszyć ustaw konstytucyjnych, postanowił zamydlić oczy Europie i nie stracić uroku „reformatora“; uczynił to w ten sposób, że obrazy honoru zdegradował do przekroczeń, aby je w ten sposób oddać we władzę wszechwładnego odtąd sędziego powiatowego. Wygląda to bardzo niewinnie, bo wszak konfiskaty dotykają n. p. socyalistyczne pisma za zupełnie inne paragrafy, a nie za paragrafy o obrazie honoru. W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej. Po cichutku znosi § 37 projektu ustępy 3 do 5 artykułu V ust. z 17 grudnia 1862, pozwala tem samem urzędnikom, księżom i wojskowym wnosić samym przeciw pismom skargi o obrazy honoru, a ponieważ każda krytyka władz świeckich, kościelnych lub wojskowych i urządzeń społecznych w dzienniku pisanym przez ludzi żywych, dla ludzi żywych i o ludziach żywych, musi w „władzy“, „stanie“ lub „klasie“ dotknąć jakiegoś przedstawiciela tych społecznych kategoryj, przeto wszelkie §§ 300, 302, 303, 65 ustawy karnej zmienić się mogą w obrazy honoru, które rozstrzygać będą nie współobywatele-przysięgli, lecz powiatowy sędzia, a więc urzędnik państwowy, człowiek czekający na awans, połączony jako biurokrata węzłami z resztą biurokracyi, będący jednem ogniwem owej biurokracyi. Dla formy, dla dekoracyi zostaną tedy dla spraw prasowych przysięgli, w rzeczywistości jednak lwią część „zbrodni“ i „występków“ dostanie w swe ręce urzędnik państwowy.

Dlatego nie ten sędzia, dla którego polityka nie istnieje i który rozstrzygać może jedynie tylko wedle paragrafu i wedle „uznania“, lecz przysięgli, którzy, choć wedle składu swego są jedynie przedstawicielami klasy rządzącej, to jednak innem zupełnie okiem patrzą na przestępstwa polityczne i nie są wiązani bezdusznym przepisem ustawy, ci tylko powinni sprawy te rozstrzygać i tego domagać się będą nasi posłowie.

Powiedzieliśmy powyż, że konfiskaty tymczasowe w pewnych warunkach pozostają nadal. Konfiskować będzie mógł prokurator tylko za art. VII (podawanie w toku rozprawy do wiadomości publicznej szczegółów z tejże przed ich zużytkowaniem), za art. VIII (wpływanie na tok rozprawy przez rozstrząsanie siły środków dowodowych, przez stawianie domysłów co do wyniku procesu i przez przekręcanie wyników procesu karnego) i art. IX (zdradzanie tajemnic wojskowych) ust. z 17 grudnia 1862, dalej za zbrodnie z § 58 (zdrada stanu), § 63 (obraza majestatu), § 64 (obraza członka domu cesarskiego), § 67 (szpiegostwo) u. k., za zbrodnię z § 8 ust. z 27 maja 1885 (t. zw. ustawa dynamitowa), za występek z § 305 u. k. (nakłanianie do czynów nieustawowych i niemoralnych) i występek z § 516 (obraza moralności publicznej).

Ponieważ chyba nie znajdzie się tak naiwny zbrodniarz, któryby w publicznem piśmie wykonywał zamachy na całość państwa, szpiegował lub knuł zamachy dynamitowe, ponieważ i bluźnierstwa w piśmie rozsądny człowiek nie popełni, więc odnośne paragrafy nie mają dla prasy naszej znaczenia, a pozostają tylko §§ 63, 64, 305, 516 u. k. i art. VIII ustawy z r. 1862, jako ostatnie deski ratunkowe dla prokuratora. Wprawdzie § 63, 64 i 516 są dość elastyczne i mogą dość dopiec prasie, jednak najniebezpieczniejsze dla niej są § 305 i art. VIII. Czegożby nie można u nas podciągnąć pod „wzywanie do czynów wzbronionych“ i pod „krytykę procesu karnego“. Przyczem zauważyć należy, że właściwie wedle dotychczasowej ustawy konfiskata za ów art. VIII nie była dozwoloną.

Z drugiej jednak strony warunki konfiskaty i w tych szczupłych rozmiarach będą dla prokuratora uciążliwsze. Prokurator bowiem ma w 24 godzinach po konfiskacie żądać potwierdzenia jej sądowego. Izba radna zaś ma wniosek prokuratorski w 24 godzinach rozstrzygnąć, bo inaczej gaśnie konfiskata. Tak samo gaśnie i zatwierdzona przez sąd konfiskata, jeżeli prokurator w 8 dniach po zatwierdzeniu nie wniesie aktu oskarżenia. Przeciw zatwierdzeniu konfiskaty wnieść można rekurs w 3 dniach do sądu wyższego. W razie zgaśnięcia lub uchylenia konfiskaty, państwo obowiązane jest płacić redakcyi odszkodowanie.

*) Fr. Austerlitz: „Wolność prasy a prawo prasowe“ (Pressfreiheit und Pressrecht). Wiedeń 1902.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lutym.

Warszawa obecnie przeżuwa kwestyę syonizmu. Na balach i rautach, w prasie, na zebraniach „głów narodu“ i w kółkach studenckich kwestya ta jest obrabiana i nicowana. Tem bardziej, że syoniści nie dają spokoju opinii publicznej. Po zebraniu, urządzonem z pozwoleniem władzy, która syonistów proteguje, na ktòrem nie dopuszczano przeciwników syonizmu do głosu, urządzili manifestacyę w teatrze Rozmaitości, a to z powodu „Złotego cielca“. Manifestacya ta, potępiona przez większość inteligencyi żydowskiej zasymilowanej, a przez wszystkich prawie uważana za conajmniej niepotrzebną, gdyż sztuka nie jest wcale *par excellence* antysemicką i graną była od kilkunastu lat bez wywoływania oburzenia, manifestacya ta dość niewinna zresztą, bo ograniczająca się do krzyków „precz ze sztuką“ i do wymyślania Frenklowi, grającemu główną rolę, od... zdrajców, sprzedawczyków i t. p., odbiła się głośnem echem w szeregach t. zw. inteligencyi warszawskiej. Pomiędzy młodzieżą uniwersytecką poczęły krążyć kartki, wzywające do jak najliczniejszego stawienia się na następne przedstawienie „Złotego cielca“, ażeby tam zaprotestować przeciwko znieważaniu nieżyjącego już Dobrzańskiego i żyjącego Frenkla. Odezwa ta poskutkowała. Gdy na scenie ukazał się Frenkiel, przywitał go deszcz kwiatów z rąk rozentuzyazmowanej publiczności i krzyki „precz z nim“ z galeryi, zajmowanej przez nacyonalistów innego wyznania. I oto nagle stał się fakt nawet w warszawskich stosunkach niesłychany. Część publiczności, a w tej liczbie i jeden student, podniosła się ze swych miejsc i zaczęła wołać na pomoc obrażonym uczuciom narodowym policyi*), która, rozumie się, pospieszyła z akcyą ratunkową. Zadanie jej było zresztą ułatwione, gdyż manifestanci byli wskazywani policyi przez znajdującą się w teatrze publiczność. Tego było już trochę za dużo! Wszystkie owe rycerskie postępki zostały surowo przez opinię potępione, mimo że została rzucona pogłoska, jakoby syoniści krzyczeli „precz z polską sztuką“, czemu manifestujący energicznie zaprzeczają. Oburzenie to wyraziło się w odezwie „polskiej i żydowskiej młodzieży socyalistycznej“, którą poniżej podajemy:

„Nienormalne warunki społeczne, wśród których żyjemy, ciągłe gwałty i represye ze strony rządu, tak stępiły wrażliwość naszą, że biernie nieraz zachowujemy się wobec faktów, któreby wywołały gdzieindziej zgrozę i oburzenie; przechodzimy do porządku dziennego nad sprawami,

*) W niektórych kołach młodzieży zaprzeczają udziałowi tego studenta w zbiorowej denuncyacyi; niestety, możemy upewnić, że fakt ów jest stanowczo prawdziwy: są na to dowody.

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

26

Natychmiast go poznała po długiej, kolczastej brodzie.

— Jak ci się powodzi, Trinetto?

Serdecznie potrząsał jej rękę, zabierając znajomość z dalszem towarzystwem.

Od trzech dni bawił już w Brukseli, lecz nie znalazł jeszcze zajęcia. Hahaha! Jeśli się nie odmieni, zemrze chyba z głodu. Gdzie mieszka? W hotelu Pana Boga; już dwie noce spędził na ławce bulwarowej. Nie! nie! nie przyjmie żadnej gościny, każdy dla siebie. Ostatniej nocy deszcz padał — porządnie też przemókł. Hotel Pana Boga wcale nie był wygodny podczas deszczu. Posępnem spojrzeniem wodził po tłumach. Trinetta ostrożnie wyjęła swą sakiewkę. Zawierała cały jej majątek — pięciofrankówkę. Niepostrzeżenie, przysunąwszy się do Fontana, wetknęła mu ją do kieszeni.

— Spojrzyjcie! — wskazał Fontan.

Ostatnie domy w pobliżu teatru objęła czerwonawa łuna, a równocześnie dały się słyszeć ryki nieludzkie i niesłychane wzburzenie zapanowało wśród tłumów. W oddali migotały małe, czerwone pochodnie. Konni żandarmi naprzód parli swe konie i niebawem utworzyli wał, przed którym tłumy powoli się cofnęły.

Trwoga ogarniała na ten widok.

Łby końskie bojaźliwie poruszały się na wsze strony, ludzie wrzeszcząc, szalonym strachem zdjęci, niby lawina, parli na bok.

A poza skłębionem, czarnem morzem utworzył się szeroki, wolny plac, szary, kamienisty, dziwna próżnia, otoczona gęstym wałem ludzkim.

Wtem koń stawia dęba — okrzyk grozy przebiega zwarte masy.

Plac się opróżnia, po chwili wygląda, jakoby wymieciony, pusty.

— Hurra! hurra!

Dochodzą huczne dźwięki pierwszej kapeli wojskowej.

Przelatuje podwójny szereg żandarmów. Za nimi garde civique.

Wesoło powiewają błękitne pióra w fantastycznem świetle pochodni.

— Hurra! hurra! hurra!

Błyszczą uniformy.

Na żerdkach obnoszą światła bengalskie, czerwone, zielone, niebieskie.

Wielki plac tonie w powodzi świateł.

W czerwonych liniach, w zielonych płaszczyznach, domy wyłaniają się z mroku.

Przemykają cienie zwiewne.

Dwie, trzy, cztery orkiestry wojskowe równocześnie.

Brabanconne!

— Hurra! hurra! hurra!

— Vive l'armee!

Oto błyszczące kaski i szare spodnie karabinierów.

Olbrzymi kapelmistrz lśniącą pałeczką błyska w powietrzu.

— Les guides!... hurra!

— Cavalerie de la garde civique! Les guides!... Hurra! hurra!

— Grenadyerzy! O, grenadyerzy! Wielkie, czarne czapki niedźwiedzie — hurra! hurra!!!

Dymy z świateł bengalskich, czerwone iskry z płonących pochodni unoszą się nad placem.

W oknach tłoczą się ludzie, głowa przy głowie, powiewają chustki, bujają kapelusze...

Hurra! hurra!

Znów przeciąga garde civique!

Bum! bum! bum! Ratatata!

Huczne, grzmiące, donośne dźwięki.

Tłumy, stękając, rozpychają się na trotuarach, a wszyscy krzyczą i wiwatują.

I znowu oddział konnych żandarmów, wspiętych na siodłach.

Za nimi powstaje pustka, lecz nagle, niby powietrze, błyskawicznie wypełniające wnętrze dzwonu, tłumy z niepowstrzymaną siłą prą naprzód, napowrót zapełniając plac szalonem, hucznem, grzmiącem życiem, ślepa, rozwichrzona, skłębiona masa, ciemna lawina, tłumiąca i przyćmiewająca światło, potężna, falująca, wężykowata bryła ciał.

Zdumiona, przerażona, z przyspieszonym oddechem i gwałtownie bijącymi pulsami Trinetta przygląda się rozgorączkowana.

Nawpół nieprzytomna, chora ze wzburzenia, opiera się na Fontanie.

Nagle wybucha namiętnem łkaniem.

Trinetto! głupie dziecko! głupiutka!

To nic.

Sama się śmieje z siebie.

To tylko nerwy! Nie przestaje mówić, podniecona, pijana; krzyczy: hurra! jeszcze po zniknięciu ostatnich pochodni.

Minęła godzina dziewiąta. Tłum się rozdziela. Place de la Monnaie przybiera swój wygląd zwyczajny. Florent ciągnie za sobą kobiety. Fontan kroczy obok Trinetty. Milczy, posępny i nadąsany.

Nienawidzi święta narodowego. Wszystko mamidłem, odwracaniem uwagi, podstępem rządu, mającego na celu otumanienie mas ludowych. Pieniądze, zmarnowane na tę uroczystość, to wszystko grosz ludu, krwawy jego grosz.

A robotnicy wiwatowali, ryczeli: hurra! hurra!

Colbertowa czuje się śmiertelnie znużona. Florent proponuje wypić szklankę piwa. W jednej z bocznych ulic wstąpią do jakiego lokalu. Wszyscy mówią równocześnie. Kolosalna, wspaniała, cudowna uroczystość? Ciotka Adryanna radaby jeszcze zobaczyć kiermasz; tak rzadko przychodzi do miasta... chciałaby zobaczyć Franka występującego... możnaby pojechać tramwajem. Po pewnym oporze Colbertowej, bezustannie troszczącej się o swą pokaźną figurę, znów wracano tramwajem przez cały bulwar aż do Gare du midi.

Poza posępnym zakładem dla ślepych błyszczały i świeciły w nieskończoność kramy i namioty. Tysiące lampionów rozwieszono wzdłuż trotuarów. Światło gazowe, kolorowe lampiony, świetlne gwiazdy i napisy, błyszczące lampy oliwne zlewały się w jedno olbrzymie morze światła, przesłonięte dymem i parą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dowodzącemi niesłychanej dzikości obyczajów. Gdy walka rewolucyjna wre na całej linii, gdy robotnicy i studenci podają sobie ręce i występują solidarnie przeciwko wspólnemu wrogowi — absolutyzmowi, u nas, ku uciesze i zadowoleniu sfery żandarmskiej, energia pewnych sfer młodzieży zużywa się na hece antysemickie, a poziomo nienawiści rasowe usuwają z przed oczu wielki cel, dążenie do którego jest naszym obowiązkiem. „Grać na zwierzęcych instynktach tłumów“ — brzmi nakaz z góry, i oto mamy ohydną sprawę częstochowską, rzucającą tak przykre światło na masy robotnicze. Ale gdy hecę częstochowską tłómaczyć sobie poniekąd (ale nie usprawiedliwiać) możemy tem, że brały w niej udział ciemne, nieuświadomione tłumy, cóż powiedzieć możemy wobec faktu, który świeżo miał miejsce w teatrze Rozmaitości na przedstawieniu „Złotego cielca“. Kilkunastu studentów żydów, którym sztuka ta wydawała się brudnym paszkwilem, wymierzonym przeciwko żydom, wołać zaczęła: „precz ze sztuką! opuścić kurtynę!“ Nie wchodzimy w tej chwili w to, czy oburzenie ich przeciw sztuce było słusznem, chcemy tylko napiętnować z najwyższą pogardą zachowanie się studentów chrześcijan wobec kolegów żydów. Ci panowie, zawsze nieobecni w sprawach, mogących narazić całość ich drogiej osoby, usuwający się dyskretnie od wszelkiej działalności społecznej, bo w tych ciężkich czasach, kiedy tak trudno o intratną posadę, po co się narażać — ci panowie niekiedy czują, jak w żyłach ich gra bohaterska krew. Wiedzą wprawdzie, że na nic się nie narażają, ale to drobnostka; niech społeczeństwo polskie wie, jak dzielnych ma obrońców. I oto na okrzyk studentów żydów „precz ze sztuką“ brzmi odpowiedź: „precz z żydami“. Czyż nie bohaterstwo? nie gorąca miłość ojczyzny? nie reakcya na dławiący nas ucisk? Zrozumieli to i odczuli mieszczanie i szlachta, przybyli tłumnie we frakach i krochmalonych gorsach na następne przedstawienie „Złotego cielca“, na „patryotyczną manifestacyę“. „Precz z żydami“, „bić żydów“ rozległy się prowokujące okrzyki gromadnie zebranych studentów chrześcijan. „Precz z żydami“ krzyczą z krzeseł, a bohaterska młodzież podniecona bratnimi okrzykami zdobywa się na coś iście potwornego w swej dzikości: „żandarmi, stójkowi, kozacy“ wrzeszczy nasza sympatyczna młódź i wskazuje policyi na kolegów żydów, którzy wygwizdali sztukę. To już nie heca antysemicka, panowie, to denuncyacya i podłość! Piętnujemy, jako podłe łajdactwo, ten niesłychany dotąd aljans studencko-żandarmski; odwołujemy się do wszystkich kolegów, aby odpowiednio zareagowali na tego rodzaju manifestacye. Tu bierne zachowanie się będzie hańbą dla nas samych, nad tym faktem przejść do porządku dziennego nie wolno! Czas już, abyśmy zrozumieli, że nie zawsze reagować można ponurem milczeniem.

Grupa polskiej i żydowskiej młodzieży socyalistycznej“.

Wobec tak ważnego wypadku, jakim jest napad syonistów i z nimi „dwudziestu narodowości“ na „złotego cielca“, wystawa wszechsłowiańska zeszła na plan drugi. Obiegały przed Bożem narodzeniem głuche pogłoski, jakoby arystokracya i plutokracya „kraju nadwiślańskiego“ poczuła w sobie krew wojowniczych przodków i oświadczyła z animuszem, iż do Kanossy, przepraszam do Petersburga, nie pójdzie. Fakt ten niezwykły wpłynął niezmiernie na podniesienie akcyi „Przeglądu wszechpolskiego“ i budził żywe zadowolenie w cukierniach, restauracyach, jednem słowem, w ogniskach życia publicznego Warszawy. Niestety! wkrótce potem zaczęły krążyć wieści o jakichś tam dwóch partyach, z których jedna drży, a druga się boi, o tem, że pierwsza chce wziąć udział, a druga nie chce, ale powiada, że nie chce nikomu zabraniać, gdyż w razie zupełnego powstrzymania się od udziału w wystawie, nasz nieszczęśliwy kraj... Tutaj następowały długie, pełne znaczenia domyślniki. Nareszcie, pojawiła się „dobra nowina“. Komitet petersburski zgodził się na polskie napisy na wystawie. Czekajmy, co na to powiedzą ojcowie narodu.

Prawdopodobnie pod wpływem tej radosnej wieści z Petersburga zgodziły się hr. Wielopolska, margrabina Gonzaga-Myszkowska i pani Górska z domu Galicyn, na wzięcie udziału w wencie dobroczynnej na rzecz... „Czerwonego krzyża“, który, jak wiadomo, pomaga dymisyonowanym żołnierzom, oraz pozostałym po nich rodzinom bez różnicy wyznań. Ergo i katolikom. Ergo: te dwie panie dobrze się zasłużyły „sprawie narodowej“. Ergo i tak dalej i tak dalej. Nie trzeba przecież drażnić.

Dla pokrzepienia tych to wysokich sfer przyszło na świat, za staraniem p. Bogdana hr. Jaxy Ronikiera, potworne niemowlę p. t. „Kuryer świąteczny“. Pismo to, obecnie wychodzące w „przydłużonej szacie“ (słowa prospektu!), podaje do wiadomości ogółu nadzwyczaj ciekawe rzeczy; jak np. to, że smoking niesłusznie jest używany zamiast fraka, lub, że X. Y. wydał dla przyjaciół obiad w Brystolu i wogóle jest poświęcone wykwintowi. I publika warszawska czyta. Czyta także w telegramach agencyi rosyjskiej o broszurze, wydanej w Paryżu i głoszącej, że Rosya dokonywa obecnie humanitarnego dzieła wyswobodzenia Finów z ucisku szwedzkiego. Czyta także w „Głosie“, że połowa ludności robotniczej, stanowiącej 35% mieszkańców Warszawy, jest bez zajęcia. Czyta i tylko czyta. Ale i to dobre, dawniej, nawet nie czytała.

Listy z kraju.

Stanisławów, 12 lutego.

Występy „katolicko-narodowych“. — Śledzenie i denuncyowanie młodzieży szkolnej. — Jak dyrektor szkoły realnej zwalcza „Naprzód“. — Zgromadzenie kobiet pracujących.

Nieznaczna, na szczęście, grupka tutejszych lizunów i zauszników kolejowych, wieszających się koło klamki dyrekcyjnej, a zorganizowanych w towarzystwie „nagłej śmierci“ św. Józefa, zwołała ubiegłej niedzieli poufny konwentykiel, na którego porządku dziennym umieszczono sprawę odpoczynku niedzielnego.

„Publiczność“ stanowiły służące i dewotki z towarzystwa św. Zyty i „jezuickich różyczek“. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Piaskiewicz, poczem uchwalono rezolucyę za święceniem niedzieli. Jako przyczynek do kultury i sposobu myślenia „przyjaźniaków“, podnieść należy wystąpienie niejakiego Muszynkiewicza, który żądał zniesienia w ustawodawstwie równouprawnienia wyznaniowego i tolerancyi, nałożenia wysokiego podatku na chrześcijańskie mamki, karmiące żydów (!!), oraz obłożenia podatkami (!) tych, którzy z katolicyzmu przechodzą na inną wiarę. „Publiczność“ hucznymi oklaskami przyjęła genialny ten pomysł ciemnego bigota.

W tutejszych szkołach średnich rozwinął się system szpiegowania i denuncyowania młodzieży. Pod pozorem szukania mieszkań, wchodzą profesorowie do mieszkań uczniów, a nawet do lokalów publicznych, jak do Czytelni Tow. oświaty ludowej i do Tow. „Młodzież polska“. Nawet zabawy prywatne nie są wolne od czujnego oka tutejszych pedagogów. Celują w tem profesorowie Sabał i Jaworski, powszechnie znienawidzeni przez uczniów.

Pościgi profesorów odbywają się za jakiemiś „kółkami“, czy „stowarzyszeniami“ młodzieży. Pedagogowie tutejsi niepomni są zdania jednego z konserwatystów: „Kto za młodu nie był rewolucyonistą, ten na starość spodleje“. Z prawdziwem poświęceniem węszą za „radykalnymi prądami“ wśród młodzieży, w istocie zupełnie niewinnej. W pościgu za młodzieżą wpadli dwaj profesorowie niedawno temu do lokalu tutejszej Czytelni ludowej i ku wielkiej swej radości złapali studentów na czytaniu gazet.

W odwodzeniu młodzieży od „zgubnych“ skutków zajmowania się polityką, celuje dyrektor szkoły realnej p. Nowosielski, który chcąc wykazać młodzieży w sposób pedagogiczny, jak wielce szkodliwem jest czytanie „Naprzodu“, taką wygłosił przemowę na godzinie nauki do uczniów: „Czy wiecie co to jest „Naprzód?“ „Naprzód“ to jest g....“ Czy może być dobrem g....? A więc widzicie takim jest „Naprzód“!

Panu Nowosielskiemu można pogratulować siły argumentów.

Ubiegłej soboty odbyło się tu w sali stowarzyszenia „Braterstwo“ bardzo liczne zgromadzenie kobiet pracujących.

Referent tow. Wilczyński przedstawił obecne położenie kobiet i ich ekonomiczną zależność i wezwał robotnice do przystąpienia do organizacyi. Po zgromadzeniu kilkanaście kobiet zapisało się do organizacyi.

Przegląd polityczny.

Kandydatury socyalno-demokratyczne w Berlinie. W tych dniach ułożoną została w Berlinie lista kandydatów socyalno-demokratycznych na najbliższe wybory z tego miasta do parlamentu. Skład jej jest następujący: na okręg I.: tow. dr. Arons (były docent fizyki na uniwersytecie berlińskim, któremu odebrano *veniam legendi* za przekonania socyalistyczne); na II., jak i dotychczas, tow. Fischer; na III. też dotychczasowy poseł tow. Heine; na IV. tow. Singer (ponownie); na V. redaktor „Vorwärtsu“ tow. Robert Schmidt (który niedawno opuścił więzienie za krytykę huńskich praktyk armii niemieckiej w Chinach); na VI. tow. Ledebour (ponownie).

I. i V. okręg wyborczy w Berlinie dotychczas reprezentowany jest w parlamencie przez wolnomyślnych.

Z sali sądowej.

Rozprawa z ks. Stojałowskim występującym ze skargą przeciw redakcyi „Naprzodu“ odbędzie się w poniedziałek 16 bm. przed trybunałem przysięgłych w wielkiej sali rozpraw pod nr. 20. Wstęp na salę rozpraw dozwolony będzie tylko za okazaniem biletów, po które zgłaszać się należy dzisiaj, w sobotę do biura podawczego (nr. 48) krajowego sądu karnego, między godz. 3 a 4 po południu.

Defraudacya w gminie. Przy lustracyi kasy gminnej w Rakowicach, administrowanej przez naczelnika gminy, Stanisława Guzika, stwierdzono 15 maja 1901 brak gotówki w kwocie 367 K; do 28 września wzrósł deficyt do kwoty 611 K. Guzik przyznał, że zdefraudował powierzone mu pieniądze, na pokrycie szkody dał zaraz 331 K, resztę zaś zobowiązał się zwrócić najdalej do lutego 1902. Termin ten przedłużono mu do 1 lipca z. r. Gdy do tego czasu Guzik nie zwrócił reszty zdefraudowanej kwoty, starostwo krakowskie wniosło przeciw niemu doniesienie karne do prokuratoryi.

Wczoraj stawał skutkiem tego Guzik przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, jako oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Na rozprawie, której przewodniczył radca Turowicz, oskarżony przyznał się do winy i oświadczył, że zmuszony był do defraudacyi, aby pokryć koszta choroby, a następnie pogrzebu swych dzieci i wnuków. Sprzeniewierzonych pieniędzy nie zamierzał na zawsze sobie przywłaszczyć, lecz do tej chwili całą kwotę zwrócił. Trybunał uwolnił oskarżonego.

5 lat więzienia za kradzież derki. Jan Cygan, 61-letni wyrobnik, karany 71 razy za kradzież, stawał wczoraj przed krakowskim trybunałem przysięgłych pod zarzutem zbrodni nałogowej kradzieży, włóczęgostwa i niedozwolonego powrotu z szupasu. Cygan, wyszedłszy 9 listopada z więzienia, gdzie za kradzież przesiedział 5 lat, skradł na ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu derkę z konia. Aresztowany przyznał się do kradzieży. Na rozprawie również nie wypierał się zarzuconego mu czynu. Kradł całe życie, bo inaczej mu żyć nie pozwalano. Z więzienia wędrował do więzienia. Gdy cierpiał głód, wtenczas kradł, bo pracy nigdzie nie mógł znaleźć. Żył jak pies, pędzony przez żandarma z miejsca na miejsce, szykanowany na każdym kroku i napiętnowany, jako „nałogowy złodziej“. Przysięgli uznali oskarżonego winnym zbrodni „nałogowej kradzieży“, trybunał skazał go na pięć lat ciężkiego więzienia, i oddanie go pod dozór policyjny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 lutego. 1386. Chrzest Władysława Jagiełły. — 1546. Luter wygłasza pierwsze swe kazanie w Eisleben. — 1863. Rokowania między Rosyą a Niemcami w celu stłumienia powstania polskiego. — 1902. Wojsko strzela do ludu na ulicach Tryestu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Światopoglądy sławnych artystów i myślicieli w XIX. wieku“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), krotochwila w 2 aktach P. Bilhauda i Hennequina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Panna służąca“, krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i M. Hennequina.

„Słowo polskie“ a jubileusz papieski. Organ wszechpolski delektuje się ogromnie projektami uczczenia Wilhelmowego adoratora w tyarze. Więc w jednej notatce pisze w tonie płatnych reklam: „Komitet (z łona rady miejskiej) ma zamiar urządzić uroczystość w sposób bardzo wspaniały, niebywały od czasów wielkich soborów i dysput kościelnych na przełomie wieków średnich i nowych“... Dla reakcyonistów ze „Słowa“ porównanie dzisiejszej doby z mrokami średniowiecza — to przecie szczyt chwalby!

W drugiej notatce rozwodzi się „Słowo“ nad projektem wyżej wspomnianego komitetu — założenia w obrębie Lwowa kolonii z taniemi mieszkaniami pod nazwą: „Wola Leona XIII“ i dla inspirowania plenum rady dodaje: „Ogólne panuje przekonanie, że także na pełnej radzie miejskiej przyjęte będą wnioski powyższe z równą jednomyślnością i bez rozpraw“.

Przeciwko temu, ażeby miasto zajęło się organizacyą tanich mieszkań dla ludności robotniczej Lwowa, chroniczną dotkniętej nędzą, nikt uczciwy oczywiście by nie ośmielił się występować; czy jednak cała rada miejska we Lwowie wpadnie w średniowieczny zapał komitetu i jego chwalców ze „Słowa“, czy zachwycającego się oratorem malborskim Leona z jego tytułową trzynastką jednomyślnie upatrzy na patrona owej projektowanej kolonii — w to wątpić mamy prawo.

Wkrótce obchodzić będzie 200-letni jubileusz swego istnienia „Wiener-Zeitung“. Czyby komitet organizujący uroczystości biało-żółte (papieskie) i narzucające mu się ze swoją natarczywą reklamą „Słowo polskie“ nie urządziły jakiegoś czarno-żółtego obchodu ku uczczeniu jubilatki-urzędówki?...

Wieczorek literacko-artystyczny. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali starego teatru wieczorek literacko-artystyczny. Odczyt o Kasprowiczu wygłosi p. Adam Siedlecki, w części deklamacyjnej przyrzekli współudział artyści teatru miejskiego, p. Dulębianka i p. Sosnowski.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbyła się wczoraj próba generalna z 3-aktowej krotochwili pp. Bilhauda i Hennequina „Panna służąca“, w której grać będą główne role pp. Mrozowska, Ordonówna, Sulima, Czechowska, oraz pp. Zelwerowicz, Sobiesław, Walewski i Szczurkiewicz.

W teatrze ludowym, przy ulicy Krowoderskiej, odegraną będzie w sobotę i niedzielę (14 i 15 bm.) krotochwila czarodziejska w 8 odsłonach „Dyabeł w zalotach“. — Dla wygody publiczności czekać będą przy ulicy Długiej aż do ukończenia przedstawienia wozy tramwajowe, na które bilety nabyć będzie można przy kasie teatralnej; tramwaje kursować będą na linii: Długa-Rynek-Kazimierz-Podgórze.

Wielka zabawa robotnicza. Staraniem Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 14 lutego b. r. w sali browaru braci Johnów, ulica Lubicz 15, wielka zabawa robotnicza z kotylionem. Wstęp na salę lub galerye 1 K od osoby. Biletów wcześniej dostać można w sklepie „Naprzodu“, Bracka 15, lub w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. piętro, codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem.

O katastrofie na Wisłoku, która wydarzyła się 9 lutego w Strzyżowie przy przeprawie promem przez Wisłok, donoszą do „Gazety lwowskiej“ z urzędowego źródła: W dniu krytycznym koło godziny 5 po południu przewoził prom na Wisłoku w Strzyżowie 45 osób. Gdy prom znajdował się na środku rzeki, nadpłynęła ogromna fala z krą, z powodu pęknięcia zatoru utworzonego powyżej promu w gminie Gbiskach i uderzyła gwałtownie na prom. Skutkiem uderzenia jedna część promu tak gwałtownie się przechyliła, że z promu kilkanaście osób wpadło do rzeki. Równocześnie woda zalała prom. Skutkiem przechylenia promu usunęła się lina promu ze słupów i woda uniosła prom. Dopiero w gminie Zaborowie, oddalonej o 8 kilometrów od Strzyżowa, udało się prom zatrzymać.

Pomimo usiłowań ratunku tak ze strony ludności z obu stron Wisłoku, jakoteż ze strony żandarmeryi, która zaraz z pomocą pospieszyła **utonęło 6 osób,** a mianowicie 14-letnia Helena Matłosz z Godowej, Marya Połys, żona Andrzeja Połysa z Brzeżanki, Marya Gorczyca z Godowej z dwiema córkami 17-letnią Apolonią i 11-letnią Anną, wreszcie Franciszka Olejnik, wdowa z Brzeżanki licząca 51 lat, nadto umarł na udar sercowy Jan Drogoń liczący lat 46 z Gbisk, który biegł wzdłuż brzegu Wisłoka, aby ratować znajdującą się na promie swą córkę Ludwikę, lecz po chwili biegu padł i na miejscu wyzionął ducha.

Oprócz ciała Franciszki Olejnik, nie wydobyto dotychczas żadnego trupa. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, udał się starosta na miejsce wraz z lekarzem powiatowym. Uratowanym zapewniono opiekę lekarską i pomoc materyalną.

Jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, katastrofa była po większej części dziełem wypadku.

Zamach samobójczy z nędzy. Ze Lwowa donoszą: W jednym z hotelów przy ul. Batorego usiłował wczoraj odebrać sobie życie przez zażycie znaczniejszej dozy kwasu azotowego 48-letni pomocnik fryzyerski Leon Fitasiński, który onegdaj przybył tu z Krakowa. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperata do szpitala. Powodem targnięcia się na życie ma być brak środków do życia.

Pomysły posła Stapińskiego. Ze Lwowa donoszą: Z inicyatywy posła Stapińskiego odbyło się tu zebranie celem zawiązania pod nazwą „Praca“ towarzystwa, któreby roztoczyło opiekę nad emigracyą polską za ocean i wogóle do obcych krajów zarówno zarobkową, jakoteż i stałą.

Pospiech w starostwie nowosądeckiem. Przed czterema laty, mianowicie 23 grudnia 1898 r., majster kominiarski Aleksander Stępniowski w Nowym Sączu, wydalił robotnika Tomasza Kopalę, nie wydawszy mu świadectwa wyzwolin, twierdząc, że Kopala wpierw zapłacić mu musi dług w kwocie 6 K. Na wykupno zatrzymanego przez majstra świadectwa wyzwolin złożył Kopala blisko przed 2 miesiącami w starostwie krakowskiem 6 K, które przesłano urzędownie starostwu w Nowym Sączu z poleceniem załatwienia tej sprawy. Nowosądeckie starostwo nie spieszy się jednak wcale ze spełnieniem swego obowiązku, mimo dwukrotnych urgensów ze strony starostwa krakowskiego.

Ofiara przekonań. Z Budapesztu donoszą o wypadku, charakteryzującym jaskrawo „szlachetność i moralność“ kół arystokratycznych. Mianowicie w budapeszteńskim zakładzie dla obłąkanych zamknięto niedawno temu hrabiego Erwina Bathyanyego, liczącego lat 26. Sprawa tego przymusowego zamknięcia młodego hrabiego przedstawia się następująco:

Hr. Erwin Bathyany, straciwszy ojca w wieku niemowlęcym, stał się spadkobiercą olbrzymich dóbr, zarządzanych w jego imieniu przez jego matkę, córkę b. ministra oświaty Trefosta.

Przed kilku laty, już jako młodzieniec dwudziestokilkoletni, udał się hr. Erwin za granicę w podróż, w czasie której poznał w Londynie znanego teoretyka anarchistycznego, księcia Krapotkina, z którym żył w przyjaźni przez 3 lata i którego zasadami gorąco się przejął.

Następnie stał się hr. Bathyany socyalistą i brał żywy udział w ruchu socyalistycznym, zamieszczając liczne artykuły w wielu zagranicznych pismach socyalistycznych.

Po powrocie na Węgry hr. Erwin stał się wkrótce wielbicielem Tołstoja. Postanowił udać się do swych dóbr i na wzór Tołstoja rozpocząć życie i pracę wśród chłopów.

Tu jednak brutalna pięść arystokratów, przerażonych zasadami jednego ze swych członków, wtargnęła i w sposób prawdziwie zbrodniczy postanowiła sprzątnąć młodego rewolucyonistę ze świata. Użyto do tego sposobu, wypróbowanego we wszystkich skandalicznych aferach arystokratycznych. Gdy wszelkie usiłowania w tym kierunku, by hr. Erwina skłonić do wyrzeczenia się swych przekonań i rozpoczęcia życia wedle arystokratycznej etykiety, spełzły na niczem, uznano go za „niepoczytalnego“, oddano pod kuratelę i zamknięto w sanatoryum dla osób chorych nerwowo.

Hr. Erwin miał po dojściu do przepisanej liczby lat, zostać członkiem Izby magnatów, na mocy prawa dziedziczności.

Przyjaciele młodego hrabiego czynią energiczne usiłowania, w celu wydobycia go z tego więzienia.

Oszukany biskup. Z początkiem bieżącego miesiąca biskup z Białogrodu (Stulweissenburga), Juliusz Varoszi, otrzymał z Wiednia telegram, w którym mu donosił radca ministeryalny Geza Verteszi, że w dyskretnej sprawie odwiedzi go w jego rezydencyi. W istocie zjechał przed tygodniem do biskupa dostojny gość, wytapetowany gęsto orderami i zabawiwszy parę dni u biskupa, prosił go o dar dla zrujnowanej arystokracyi węgierskiej. Biskup Varoszi, który dla nędzarzy halerza niema, „czuł się szczęśliwym“, mogąc gościowi na tak szlachetny cel ofiarować 12.000 koron. Podziękowawszy gorąco imieniem zbankrutowanych arystokratów, gość odjechał. Dopiero wówczas w otoczeniu biskupa poczęły się budzić podejrzenia: sekretarz Varosziego zatelegrafował wkońcu do radcy ministeryalnego w Wiedniu, zapytując go, czy przypadkiem nie zachodzi tu jakie oszustwo. Na telegram ten odpowiedział radca, że biskup w istocie padł ofiarą oszustwa. Budapeszteńska policya, której podano rysopis oszusta, jest zdania, że dobrodziejem zbankrutowanych arystokratów węgierskich, który „naciągnął“ biskupa, jest hrabia R.

Hrabina oszustką. Przed kilku dniami doniosły polskie pisma konserwatywne, iż proces przeciw hr. Kwileckiej bierze obrót korzystny z tego powodu, ponieważ przeciwnicy oszukańczej hrabiny zgodzili się na to, by przedstawionego przez nią syna uznać za prawowitego potomka. Obecnie donoszą z Berlina do pism wiedeńskich, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą. Przeciwnicy hrabiny nie złożyli bowiem żadnego oświadczenia i śledztwo przeciw oskarżonej toczy się w dalszym ciągu. Liczne i długie przesłuchania najrozmaitszych świadków z Poznania i Galicyi przewlekają sprawę do tego stopnia, iż rozprawa przeciw oskarżonej będzie mogła odbyć się dopiero z końcem roku.

Afery dworskie. Brukselski dziennik „Petit Bleu“ czyni dwór saski odpowiedzialnym za polityczne następstwa surowego wyroku rozwodowego. Księżna Ludwika dla miłości macierzyńskiej gotową była poświęcić miłość dla kochanka, tymczasem wyrok narzuca jej poprostu stosunek z Gironem, którego jednak według belgijskich ustaw poślubić nie może. Na adres z wyrazami sympatyi, nadesłany jej przez 300 matek z Drezna, odpowiedziała była następczyni tronu, że boli ją bardzo rozłąka z dziećmi; gdyby dwór saski nie pozwolił jej widywać dzieci, wtenczas całą swą ufność położy w saskim ludzie, pewna, że on je uchroni od zgubnych wpływów dworskich.

O wyroku rozwodowym zawiadomił księżnę Ludwikę drezdeński jej doradca prawny dr. Zehme. Wyrok przyjęła księżna Ludwika z zupełnym spokojem i oświadczyła, że odpowiada on jej życzeniom. W sanatoryum odciętą jest ks. Ludwika zupełnie od swych znajomych i przyjaciół; nawet Leopold Wölfling nie może jej odwiedzać. Giron, który przybył do Nyon, aby porozumieć się z księżną, nie został wpuszczony do sanatoryum i skutkiem tego wyjechał z powrotem do Brukseli. Ks. Ludwika od chwili ogłoszenia wyroku nosi nazwisko Lodovica Antonia, księżniczka Toskany.

Niebezpieczny entuzyazm. Policya berlińska, której posterunki na ulicach Berlina podczas przejazdu Wilhelma II zostały wzmocnione, tłumaczy to zarządzenie wrzekomym entuzyazmem mieszkańców, którzy łamią sztandary i niszczą trawniki, aby mieć zaszczyt, ujrzeć dostojne oblicze Wilhelma. Policyjne to oświadczenie zdaje się być żywcem wyjętem z jakiegoś humorystycznego czasopisma.

Emigracya francuskich mnichów do Belgii. Na kongresie belgijskiego stronnictwa wolnomyślnych, który niedawno obradował w Brukseli, przedłożono interesującą statystykę, dotyczącą szybkiego mnożenia się klasztorów w Belgii i masowego osiedlania się tam obcych, a mianowicie francuskich mnichów. Z statystyki tej okazuje się, że w r. 1900 było w całej Belgii 6.913 obcych mnichów. Francuska ustawa przeciw kongregacyom sprawiła, że z końcem września 1902 roku liczba obcych mnichów w Belgii wzrosła do 12.913, czyli prawie się podwoiła. Dzisiaj belgijskie klasztory posiadają majątku przeszło jeden miliard, 135 milionów franków. Przed pojawieniem się ustawy przeciw kongregacyom przypadał w Belgii jeden brat zakonny na 172 mieszkańców, podczas gdy dzisiaj przypada jeden na 150 mieszkańców.

Radykalny deputowany Crombez wniesie w parlamencie belgijskim interpelacyę w sprawie tej masowej inwazyi mnichów.

Szkoły ludowe w Szwajcaryi. Wedle urzędowej statystyki, w Szwajcaryi (na 3,130.000 ogólnej liczby mieszkańców) jest 4634 szkół ludowych, do których uczęszcza 473.058 dzieci. Liczba nauczycieli wynosi 10.116, tak że przeciętnie na jednego nauczyciela przypada 46 dzieci. Roczne wydatki na cele szkoły ludowej wynosiły w r. 1899 w całej Szwajcaryi przeszło 30 milionów franków.

Porównanie tych cyfr z odpowiedniemi cyframi galicyjskiemi rzuca jaskrawe światło na nasze zacofanie i naszą nędzę.

Komitet balu krakowskiego Towarzystwa ratunkowego składa publiczne podziękowania wszystkim ofiarodawcom, którzy się przyczynili do uświetnienia balu i znacznego dochodu na rzecz Towarzystwa, oraz orkiestrze 100 p. p. Po obliczeniu i potrąceniu kosztów czysty dochód wynosi 3.294 K 23 h.

W podgórskim „Sokole“ odbędzie się dziś w sobotę zabawa taneczna na dochód podgórskiego koła „Szkoły ludowej“, oraz towarzystwa ku wsparciu uczniów szkół średnich. Początek o godz. 9 wieczór.

Burza z błyskawicami szalała wczoraj w nocy koło godz. 10 nad naszem miastem.

Zerwanie drutu telefonicznego. Wczoraj o godzinie 10 w nocy w rynku druty telefoniczne połączone z tramwajowymi omal że nie stały się przyczyną groźnej katastrofy.

Mianowicie zerwany burzą ogromny szyld ze sklepu p. Schudmaka, naprzeciw kościoła św. Wojciecha, upadając, zerwał drut telefoniczny, łączący kamienicę z rogiem Sukiennic. Koniec zerwanego drutu zawisł na drutach tramwajowych, podczas gdy reszta drutu, obsunąwszy się na ziemię, zaległa całą przestrzeń między kościołem św. Wojciecha a Sukiennicami. Drut telefoniczny, po którym spłynął prąd elektryczny z drutów tramwajowych, niespostrzeżony w nocy przez nikogo, byłby dla przechodniów stał się groźnem niebezpieczeństwem, gdyby nie... pies, który przebiegając w tej chwili tamtędy, rażony prądem, wśród kurczów i skowytu skonał w przeciągu kilku minut. Nagła śmierć psa zaintrygowała ludzi, którzy spostrzegłszy ciągnący się po ziemi drut, zrozumieli dopiero wtedy niebezpieczeństwo. Nie zdołano jednak mimo to zapobiedz wypadkowi. Mianowicie mały jakiś chłopiec, biegnąc koło Sukiennic, zawadził o drut i padł na ziemię wśród strasznego krzyku. Na szczęście jednak skończyło się na lekkiem wstrząśnięciu i przestrachu; chłopiec bowiem wstał z ziemi zupełnie zdrów, tylko silnie przerażony.

W rynku powstała prawdziwa panika, powiększana jeszcze wyskakującymi co chwila z połączonych drutów iskrami.

Policya w tej chwili w rynku zupełnie nie było, tak że tylko kilku wojskowych i publiczność, stanąwszy koło zagrożonego miejsca na warcie, wołaniem wstrzymywała przechodniów tudzież doróżki.

Wreszcie nadbiegł z centralnej stacyi urzędnik w rękawiczkach ochronnych i usunął drut telefoniczny.

Po usunięciu drutu zebrał się tłum ciekawych nad zwłokami psa, który śmiercią swą ostrzegł ludzi przed grożącem im niebezpieczeństwem.

Na centralnej stacyi telefonów wskutek przeładowania prądem drutów, zaczęły się odzywać wszystkie dzwonki i pospadały klapy numerowe, co się wydarza tylko podczas wyjątkowo gwałtownych burz.

Deputacya posłańców sądowych z okręgów wyższych sądów krajowych lwowskiego i krakowskiego przybyła wczoraj do Wiednia i wręczyła posłom petycye o podwyższenie płacy.

Samobójstwo wachmistrza. Wczoraj o godz. 12 w południe wachmistrz od ułanów Tobiasz Tober w Podgórzu odebrał sobie w koszarach życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa — szykana ze strony przełożonych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Konwersya długów.

Po przemówieniu posła **Morseya** dyskusyę ogólną zamknięto i wybrano mówców generalnych contra **Ofnera**, pro **Strobacha**, po których przemówieniach uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Do § 1 postawili wnioski mniejszości posłowie **Kramarz** i **Menger**.

W dyskusyi wzięli udział posłowie **Kramarz**, **Derschatta** i **Starzyński**.

Następnie przemawiali jeszcze poseł **Menger** i sprawozdawca **Steinwender**, poczem wniosek Kramarza odrzucono i przyjęto § 1 przedłożenia z poprawką posła Mengera, tj. z opuszczeniem słów: „w sumie maksymalnej 3.600,000.000 K“ 224 głosami przeciw 41.

Również przyjęto wniosek posłów Mengera i Derschatty o skreślenie słowa „najwyżej“ przed słowem „4%“.

Następnie przyjęto ustawę także w trzeciem czytaniu.

Protesty wekslowe.

Izba przyjęła następnie uchwalony przez Izbę panów projekt ustawy co do terminu przy wnoszeniu protestów wekslowych po krótkiej dyskusyi w 2 i 3 czytaniu.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego: **ustawa prasowa.**

Wiedeń, 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odczytano między innemi następujące interpelacye:

Giżowskiego i tow. w sprawie używania języka niemieckiego przez prokuratorye w Galicyi.

Kosa i tow. w sprawie używania języka ruskiego w sądach w Galicyi wschodniej.

Pomiędzy posłów rozdano drukowane sprawozdanie komisyi wojskowej o przedłożeniu w sprawie kontyngentu rekrutów.

Reforma ustawy prasowej.

Izba przystępuje do pierwszego czytania noweli do ustawy prasowej.

Poseł **Ryba** przyznaje, że projekt zawiera pewne ulepszenia, pozostawiono jednak nietkniętemi postanowienia, któreby bardzo potrzebowały reformy. Mówca podnosi, że najznaczniejsza innowacya, mianowicie ograniczenie sądów przysięgłych czyni dla dziennikarza całą ustawę problematyczną.

Mówca oznacza postanowienia co do kolportaży jako bardzo zklauzulowane — użala się, że policyjna konfiskata także w przyszłości pozostanie w mocy. W obecnej stylizacyi Czesi nie mogą przedłożenia przyjąć.

Poseł **Sylvester** omawia pojedyncze postanowienia przedłożenia. Urguje przedłożenie projektu nowej ustawy karnej.

Kilku mówców, zapisanych do głosu, traci głos z powodu nieobecności. Wywołuje to żywą wesołość.

Zmiana regulaminu Izby.

Wiedeń, 13 lutego. Komisya regulaminowa wybrała w myśl wniosku posła Grabmayera subkomitet z 16 członków, polecając mu przedłożenie projektu takiej zmiany regulaminu, któraby przez zabezpieczenie obyczajności parlamentarnej zabezpieczyła porządek i władzę dyscyplinarną prezydenta, z całkowitem zachowaniem wolności parlamentarnej, oraz któraby przy uwzględnieniu niezbędnej gruntowności obrad, uprościła o ile możności traktowanie spraw i zapobiegła możliwym nadużyciom.

Również przyjęto wniosek posła Fuchsa, by prosić prezydyum Izby i prezydenta gabinetu, aby odstąpili cały zebrany materyał, odnoszący się do zmiany regulaminu. Wniosek posła Schałka, by jako pierwszy przedmiot obrad komisyi uznano sprawę języka w parlamencie, odrzucono 26 głosami przeciw 6. Subkomitet ukonstytuuje się dziś. W skład jego weszli posłowie: tow. Pernerstorfer, Dawid Abrahamowicz, Conci, Derschatta, Dzieduszycki, Fuchs, Goetz, Grabmayer, Kaiser, Kramarz Hruby, Lupul, Parish, Pattai, Ploj i Schalk.

TELEGRAMY

Wylewy.

Lwów, 13 lutego. „Gazeta lwowska“ donosi: W Zatorze na Wiśle stan wody niezmieniony, tak samo pod Glinianami. Poniżej Glinian spłynęły lody bez szkody na całej przestrzeni Wisły, aż do Zawichosta przy stanie wody 4·60 m. pod Ostrówkiem i 2·22 m. koło Tarnobrzega. Z powodu przerwy w starych wałach kazimierzowskich pod Szczucinem zalała woda także wieś Maniowy. Wczoraj o godzinie 10 wieczór przyjechał z Krakowa drugi oddział pionierów z pontonami i łodziami do Szczucina. Zarządzono rozsadzanie czoła zatoru pod Glinianami przez pionierów. Mróz i silny wiatr utrudniają akcyę ratunkową. Pomoc pieniężną dla powodzian wysłano telegraficznie.

W Smorowcach na Dunajcu zator jeszcze stoi. Przystąpiono do rozsadzania go. Ratunek zalanych okolic zarządzono. Pomoc pieniężną dla powodzian telegraficznie wysłano. Z Dunajca spłynęły lody spokojnie, aż do Siedleszan, gdzie stoi zator od grudnia z. r. Tak samo spłynęły lody na Wiśle pod Szczucinem, a także i na Sanie.

Lwów, 13 lutego. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało tytułem doraźnej pomocy dla powodzian w powiatach dąbrowskim i nowotarskim po 1000 K.

Konserwator piwa.

Lwów, 13 lutego. P. Edmund Klimek z Krakowa, który bawi obecnie we Lwowie zademonstruje jutro w jednym z tutejszych składów piwa wynalazek swój „konserwator piwa“.

Ciężkie czasy dla M. S. Kornhabera.

Lwów, 13 lutego. Z Borysławia donoszą: Specyalna komisya lustracyjna wydziału krajowego przybyła na kontrolę kas gminnych. Lustracya potrwa kilka dni.

Konwersya renty.

Wiedeń, 13 stycznia. Konferencye z grupą rotszyldowską połączonych banków wiedeńskich i ministerstwa skarbu, prowadzone celem ustalenia wspólnego postępowania przy zbliżającej się konwersyi renty, doprowadziły do zupełnego porozumienia co do mającego przypaść poszczególnym członkom udziału. Ułożono się, że udział dla grupy rotszyldowskiej wynosić ma $67\frac{1}{2}\%$, zaś dla grupy banków wiedeńskich $32\frac{1}{2}\%$.

Sejm węgierski.

Budapeszt, Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odrzucono 151 gł. przeciw 48 wniosek posła Beothy'ego w sprawie zniesienia uchwały sejmu nad wnioskiem Szella co do przedłużenia czasu obrad Izby o 1 godzinę, poczem nastąpiła dalsza dyskusya nad przedłożeniem wojskowem.

Niepokoje na Bałkanie.

Zofia, 13 lutego. Jak słychać, minister wojny Paprikow wydał rozkaz, według którego oficerowie, którzy wezmą udział w ruchu macedońskim, w najosrzejszy sposób mają być ukarani.

Konstantynopol, 13 lutego. W okręgu III korpusu salonickiego utworzone będą dwa pułki kawaleryi w rodzaju konnej piechoty dla obsługi górskich okolic granicznych. Pogłoska niesie, że w obrębie III korpusu, który dotąd posiada pięć dywizyj, utworzoną będzie jeszcze jedna dywizya.

Zofia, 13 lutego. Agencya telegr. bułg. donosi: Rozszerzone pogłoski o mobilizacyi dwóch dywizyj armii bułgarskiej są zupełnie nieuzasadnione. Koła kierujące są jak najbardziej pokojowo usposobione i nie myślą wcale o mobilizacyi.

Zofia, 13 lutego. Słychać, że stan oblężenia ma być ogłoszony (?) w okręgach Zofia, Filipopol i Küstendil.

Wiedeń, 13 lutego. „Wr Allg. Ztg“ donosi, że Grecya wrzekomo ofiarować miała Turcyi pomoc przeciw Bułgaryi. Delyanis wyrazić miał gotowość zorganizowania oddziałów greckich, które wystąpiłyby przeciw bandom macedońskim. Także Serbia zajmuje wobec Bułgaryi wrogie stanowisko.

Proces Humbertów.

Paryż, 13 lutego. Na wczorajszej rozprawie Cattaniego przeciw Humbertom były adwokat i doradca prawny Cattaniego, senator Crenieux, oświadcza, że jego interwencya ograniczyła się do czysto prawnych kwestyj i protestuje w stanowczy sposób przeciwko oskarżeniom, podniesionym przez Teresę H. przeciw niemu. Teresa i Fryderyk H. obstają przy swych oświadczeniach i nazywają interwencyę Crenieux'ego wręcz karygodną. Przesłuchanie świadków potem zamknięto. Teresa H. oświadcza, że dopiero po „plaidoyer“ będzie mówiła, a Fryderyk H. ogranicza się do oświadczenia, że ma zupełne zaufanie do sędziów.

Zastępca prawny Cattaniego stara się udowodnić, że klient jego pożyczał pieniądze tylko na procent ustawowo dozwolony i oświadcza, że Humbertowie podnieśli przeciw niemu skargi tylko dlatego, aby mu szkodzić.

Następnie obrońca Humbertów wygłosił swą obronę, w której podniósł, że Humbertowie działali w dobrej wierze.

Dalsze „plaidoyers“ odroczono na ośm dni.

Cesarz Wilhelm handlarzem mięsa.

Londyn, 13 lutego. „Daily Express“ donosi, że cesarz Wilhelm ze znacznym kapitałem bierze udział w interesach niemieckiej firmy w Kanadzie, która dostarcza dla Europy, zwłaszcza zaś dla armii niemieckiej mięsa konserwowanego.

Wielki pożar.

Nowy Jork, 13 lutego. Pożar zniszczył wielki magazyn arsenału na Rock Island z przyborami wojennymi piechoty i kawaleryi, oraz milion nabojów z prochem bezdymnym. Szkodę oceniają na 1,500.000 dolarów.

Blokada Wenezueli.

Waszyngton, 13 lutego. Zastępca Niemiec zawiadomił Bowena, że Niemcy żądają gotówki 340.000 dolarów, lub prawa zafantowania dochodów cłowych jednego z portów wenezuelskich na tak długo, aż niemieckie pretensye nie zostaną zapłacone. Bowen odrzucił to żądanie zajęcia ceł, aż do decyzyi sądu rozjemczego w Hadze, zaznaczając, że w żądaniu tem leży postulat dalszego prawa przywileju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. Stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) urządza w niedzielę 15 b. m. przedstawienie amatorskie z zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami, które dostać można co wieczora w stowarzyszeniu. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Przemyśl. We wtorek 17 b. m. odbędzie się w sali magistrackiej o godz. 7 wieczorem zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: 1. Los stróżów domowych. 2. Służba domowa i jej warunki zarobkowe. 3. Rębacze wobec konkurencyi pracy więźniów. Referenci: tow. Witold Reger, dr Herman Lieberman, Józef Schiffler, Jan Żołnierz i M. Fast.

Przemyśl. W ostatnią niedzielę karnawału, dnia 22 lutego b. r. odbędzie się w Związku stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, wielka zabawa ludowa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla panów 70 h, dla pań 40 h. W czasie zabawy urządzoną będzie wielka tombola i szereg innych urozmaiceń. Dochód na cele partyjne. Każdy z towarzyszów powinien wziąć udział w tej zabawie, lub przyczynić się materyalnie do dochodu. Komitet.

Stryj. Stacya płatnicza robotników drzewnych mieści się w spólnym lokalu Towarzystwa robotniczego „Znicz“, przy ulicy Kościuszki I p., dom Kaufa.

Stryj. W lokalu Tow. robotniczego „Znicz“ odbywać się będą regularnie w każdy piątek i sobotę o godz. 7 wieczór pogadanki naukowe.

Wiedeń. Chór robotników polskich w Wiedziu odbywa we wtorki od godz. 7 do pół do 10 próby w restauracyi p. Kussa, V. Schöbrunnenstrasse 25.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Lokal otwarty do 1-ej w nocy!

KAWIARNIA „EDISON“

Miodowa 5=Kraków=Miodowa 5

Ceny bardzo umiarkowane.

Mając wieloletnią praktykę fachową, objąłem kawiarnię i polecam wyśmienitą kawę, herbatę, piwo oraz codziennie świeże ciastka.

2 nowe bilardy.

Codziennie świeże ciastka. Ceny bardzo umiarkowane.

Z poważaniem
Wiktor Leibler.

Wysoki i obszerny

LOKAL

z urządzeniem na motor gazowy i podłogą cementowaną, była fabryka wody sodowej, obecnie mydlarnia jest **od 1 maja b. r.** na podobne przedsiębiorstwa, lub na piekarnię, ślusarnię, stolarnię i t. p.

do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela domu, ul. Miodowa l. 37. 78

Emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera**

BIURO INFORMACYJNE
dla spraw wojskowych

autoryzowane przez Wysokie c. k. Władze rządowe udziela

wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej

i w sprawach asenterunkowych

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24.

Biuro udziela dalej informacyj i **sporządza wszelkie odnośne podania** w sprawach dotyczących: jednorocznej służby; – stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, – odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, – zebrań kontrolnych, reklamacyi, – przyjęcia do Zakładów naukowych i akademii wojskowych i t. d.

Również sporządza Biuro podania dla oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawach zawierania małżeństw, – w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, – podania do Tronu – podania o pozwolenie złożenia, konwersyi, lub podniesienia kaucyi małżeńskich i t. d.

Godziny urzędowe **przed i popołudniu**, w niedziele i święta do godz. 12 w południe.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządow. upraw. **Zakład wojskowo-naukowy.**

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA
W KRAKOWIE

65 przy ulicy

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9 ct.
„ kołnierza	$1^1/_2$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych .	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Większy dom handlowy

poszukuje zdolnych

Sprzedawców

do bardzo rozpowszechnionego artykułu domowego i fabrycznego.

Lł tylko oferty rutynowanych agentów uwzględnione będą. — Kaucya wymagana w wysokości 300 koron. Ze sprzedażą połączone inkaso. 81

Stała pensya i prowizya.

Oferty należy nadesłać pod „**L. S.**“ do działu inseratowego „Naprzodu“.

Piekarnia

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy **ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższa wiadomość u właściciela realności.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 8 do 14 lutego do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przedpoł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz. 12

Nowość! Nowość! Nowość!

Podróż nad malowniczem jeziorem

GARDA

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszorzędny zakład chemicznego

CZYSZCZENIA I FARBOWANIA

zapomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

54 Główne biuro przyjęcia:

Plac WW. Świętych Nr. 1

obok Magistratu, jakoteż w fabryce

przy ulicy Biskupiej Nr. 9.

Długoletnia praca i studya zawodowe w zakładach krajowych i zagranicznych dają mi możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych zleceń do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności. — **Czas dostawy 5 dni; na żądanie w 3 dniach. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** — Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi. — Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się Z poważaniem

Artur Popper, Kraków, Biskupia 9-II.

Preparowane

Palmy naturalne

nie dają się odróżnić od żywych.

Długoletnia trwałość bez pielęgnacyi.

Najpiękniejsza ozdoba pokoju i salonu!

Palma wachlarzowa o 6 liściach wraz z wazonem zlr. 2·— i wyżej.

Koszta przesyłki bardzo tanie.
Prospekt bezpłatnie.

A. PRANSCHL, WIEDEŃ
I., Singerstrasse Nr. II. 52

Przyjmuję kalosze do naprawy

JAN KOTAPKA
Kraków, Graniczna 15.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

S. Kubiego Hotel i Restauracya
„METROPOLE“

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie. 29



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10.

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Dnia 12. stycznia b. r. otwartą została przy ulicy Basztowej (Hotel Centralny)

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka i Sp.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona**, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (**Nr. telefonu 510.**)